



Rosyjski modus operandi (techniki działania) manipulowania w międzynarodowej przestrzeni informacyjnej obrazem swojej agresji na Ukrainę.

Dekompozycja celu operacji

Głównym obszarem aktywności rosyjskiego aparatu propagandowego w międzynarodowej przestrzeni informacyjnej niezmiennie pozostają kontynuowanie operacji informacyjno – psychologicznych, których celem jest doprowadzenie do zniekształcenia postrzegania rosyjskiej napaści na Ukrainę. Rosyjski aparat propagandy podtrzymuje aktywność opartą na próbie zastąpienia faktów o rosyjskiej napaści na Ukrainę fałszywym wrażeniem prowadzenia na Ukrainie wojny zastępczej, defensywnej wobec „prowokacyjnej polityki” Zachodu i NATO. W serwisach społecznościowych obiekty związane z rosyjskimi operacjami dezinformacyjnymi od początku inwazji promowały materiały informacyjne ukazujące Ukrainę jako państwo zależne (serwilistyczne wobec Zachodu), zdominowane (niesuwerenne), podejmujące działania „na zlecenie” UE czy NATO (zadaniowane przeciwko Rosji – w optyce propagandowej Kremla). Jest to stała zagrywka Rosji. Rosja czy to carska, bolszewicka, sowiecka czy współczesna zawsze dążyła do koncertu mocarstw, czyli do podziału świata na strefy wpływów pomiędzy kilku najsilniejszych graczy jakby reszta świata nie istniała. Doświadczyla tego Polska będąc zawsze pomiędzy dwoma potęgami: Rosją i Niemcami. Przez wieki oba kraje próbowały narzucić światu narrację, że pomiędzy nimi niema nic wartego uwagi, co najwyżej jakieś satelickie, małe państeweczka, którymi trzeba się podzielić – nic poza tym. Podobnie, bez oglądania się na wolę mieszkańców, dzieliły Bliski Wschód (w tym tereny Iraku), imperia osmańskie, perskie, a później brytyjskie. Upór, wola walki, historia, tradycja, odrzucenie obcej dominacji i przywiązanie do własnej państwowości pozwoliły przeciwstawić się takiemu podejściu. Zarówno jeśli mówimy o Polsce jak i o Iraku. Ukraina obecnie mierzy się z takim samym wyzwaniem i imperialnym okrucieństwem z jakim nie tak dawno jeszcze musiała poradzić sobie Polska oraz Irak. Dlatego narody doświadczone walką o wolność powinny wzajemnie siebie rozumieć.

Każdy naród ma prawo do samookreślenia i samostanowienia. Mieszkańcy Iraku, zarówno Arabowie jak i Kurdowie oraz inne grupy etniczne, doskonale o tym wiedzą. Wielokrotnie musieli przelewać swoją krew by bronić się przed tyranią, kolonializmem mocarstw i terroryzmem. Silniejsi często dążą do podporządkowania sobie słabszych sąsiadów, korzystania z ich problemów wewnętrznych, a wielkie mocarstwa instrumentalnie traktują inne narody, wykorzystując je w swojej grze.



Federacja Rosyjska bardzo dobrze zdaje sobie sprawę z historii krajów bliskiego wschodu, z wysiłku oraz poświęcenia jakie te narody musiały ponieść na drodze do własnej państwowości i w jej obronie. Dlatego jej głównym propagandowym wysiłkiem w regionie jest przekaz mający na celu zatrzeć ukraińską walkę z rosyjskim imperializmem. Rosyjski aparat propagandowy za wszelką cenę stara się przedstawić Ukrainę jako upadłe państwo (fail state), praktycznie nieistniejące, bez historii, bez własnej państwowości, bez narodowej spójności, bez znaczenia. Bo kiedy im się to uda będą mogli wrócić do swojego ulubionego „koncertu mocarstw” i wmówić światu, że po prostu zajęli się swoją zbuntowaną prowincją gdzie garstka awanturników narobiła hałasu ale już po sprawie. To tylko ich chwilowe „wewnętrzne sprawy”. To działanie według tego samego schematu co krwawa pacyfikacja rewolucji w 1920 r. na terenie Iraku dokonana przez Brytyjczyków. A Putin sam porównywał swój napad na Ukrainę do interwencji USA w Iraku w 2003, którą jednocześnie potępiał. „Wewnętrznymi sprawami” tłumaczone są obecnie również naloty tureckie i irańskie na Irak, dokonywane bez jego zgody. Wewnętrzne sprawy kończą się tam gdzie zaczynają się granice innych państw i państwa o zapędach imperialnych muszą to zrozumieć.

Różne narody mają jednak również różne doświadczenia historyczne. Bliski Wschód doświadczył kolonialnej rywalizacji europejskich potęg. Nikt jednak dziś nie kwestionuje istnienia brytyjskiego czy francuskiego kolonializmu, niemniej te czasy się skończyły. Nie skończyła się natomiast era rosyjskiego imperializmu i kolonializmu, a ironią jest to, że Rosja stara się prezentować tam gdzie nie doświadczonej jej knuta, jako wyzwolicielka i siła antyimperialna. Ani carska ani sowiecka ani też obecna, putinowska Rosja nigdy wyzwolicielką nie była i nie jest, a narody Europy Środkowej, takie jak Polska i Ukraina, doskonale o tym wiedzą.

Wracając do rosyjskiej optyki. Władze na Kremlu były święcie przekonane, że tak właśnie będzie. Że wjadą jak do siebie, chwila zawieruchy i przedstawią światu zakończenie „ich wewnętrznych spraw”. Stąd propagandowo wojnę nazywali „operacją specjalną”, wszak wewnątrz „swojego” kraju prowadzi się co najwyżej operacje, a nie wojny. Rosja padła jednak największą ofiarą swojej własnej propagandy. Władze na Kremlu uwierzyły, że pomimo jednego z największych na świecie współczynników korupcji, mafijno-oligarchicznego i feudalnego sposobu zarządzania państwem, naprawdę są potęgą na jaką się kreowali. A Ukraina jest państwem na jakie ją kreowali, czyli praktycznie nieistniejącym. Efektem ubocznym dekad autokracji i propagandy jest klęska ich potęgi i brutalne obnażenie wszystkich słabości, ponieważ państwo i naród ukraiński w obliczu agresji nie rozpadł się jak



sugerowała i oczekiwała tego kremlowska propaganda. Ukraina stawiała i stawia zacieklej opór. Opór, którego chyba nie spodziewał się nikt z wielkich „graczy”, od Ameryki począwszy po Chiny i na samej Rosji skończywszy. Ci wielcy chyba dalej żyli zimnowojennymi przeświadczeniami, że tylko oni nawzajem mogą rzucać sobie wyzwania. Do zakończenia zimnej wojny i rzucenia (rozpadu) ZSRR na kolana potrzeba było prawdziwie zjednoczonej połowy świata, z największymi potęgami gospodarczymi na czele. Tymczasem lekko ponad 3 dekady później, największy geograficznie kraj świata, predestynujący do top of the top, o globalnych ambicjach, wszędzie wokół straszący „wywróceniem stolika” (ładu międzynarodowego) - Federacja Rosyjska - wiedzona szowinizmem i pychą wybiła sobie zęby, połamała ręce i ledwo jest w stanie się utrzymać na nogach w starciu z krajem, który uważała za upadły. Historia po raz kolejny pokazuje nam, że po pierwsze pycha kroczy przed upadkiem, a po drugie siła i wola samostanowienia o sobie wymykają się wszelkim tabelkom w analizach. Irakijczycy mają prawo do podobnej oceny działań Brytyjczyków czy Amerykanów ale powinni pamiętać, że Rosjanie czy Chińczycy pokazali w innych częściach świata, że nie mają dobrych intencji. Mieszkańcy Iraku powinni się też zgodzić, że sprawiedliwe jest gdy tyran i imperialny agresor łamie sobie zęby na ataku na słabszego przeciwnika.

Ukraińcy oczywiście mają Zachodnie wsparcie (koalicja chętnych z Ramstein): w sprzeczce wojskowym, humanitarne czy finansowe. W żadnym wypadku nie można tego pominąć czy ukryć. Nie można przy tym jednakże zapomnieć, że to wsparcie było bardzo niejednorodne a czasami, zwłaszcza na początku, wręcz symboliczne. Podobnie było przecież w przypadku zagranicznej pomocy gdy w Iraku toczyła się wojna z Daesh. Nie czyniło to jednak z tamtej wojny konfliktu islamu, jakoby reprezentowanego przez Daesh, z „niewiernymi” z Zachodu lub irańskimi „apostatami”. Daesh nie miał nic wspólnego z obroną islamu, tak jak Rosja nie ma nic wspólnego z wolnością i antyimperializmem. I Daesh prowadził wojnę z mieszkańcami Iraku, zarówno szyitami jak i sunnitami, Kurdami, Arabami i Turkmenami, muzułmanami, chrześcijanami i jazydami. Rosja prowadzi wojnę z mieszkańcami Ukrainy, zarówno ukraińskojęzycznymi jak i rosyjskojęzycznymi.

W przypadku Ukrainy wyróżniała się jednak bezprecedensowa pomoc płynąca z Polski, zarówno ta humanitarna jak i wojskowa (Polacy bez budowania specjalnych obozów przyjęli najwięcej uchodźców oraz jako pierwsi zaczęli przekazywać ciężki sprzęt wojskowy (czołgi, artylerię itp.) Ukrainie w ilościach hurtowych). Ukraińcy niestety musieli sobie na wsparcie innych niejako zasłużyć i zapracować, wręcz dać daninę krwi, co niestety w wielu



przypadkach skończyło się ludobójstwem jak to w Buczy, Irpieniu, Hostomelu, Motyzinie czy Mariupolu. Dopiero obrona stolicy i niepodległości zaczęła uruchamiać większe wsparcie bo społeczeństwa zachodnie i politycy mamieni rosyjską propagandą również myśleli, że szybko będzie po wszystkim. Na szczęście Rosyjska praktyka bardzo szybko pokazała jak bardzo różni się od teorii. A rosyjska zbrojówka jak wygląda w praktyce, a nie na ulotkach reklamowych.

Rosyjska propaganda w pigułce

Od 2014 roku, czyli od kiedy Rosja zaatakowała Ukrainę po raz pierwszy i drugi (Krym, wschodnia Ukraina), w rosyjskim przekazie Ukraina to: państwo upadłe, sztuczne, z roku na rok coraz gorzej zarządzane, „zbuntowany region wielkiej Rosji”. Z kolei – według propagandy – Ukraińcy to nieposiadający własnej odrębności, tożsamości czy kultury „faszyści” lub zarządzani przez „kijowską juntę” podludzie (w najlepszym razie tacy „trochę gorsi Rosjanie”).

Skrupulatnie budowany przez rosyjskie ośrodki propagandowe przekaz miał wywoływać poczucie wyższości Rosjan nad Ukraińcami. Budowanie poczucia wyższości/narodowej dumy w zamian za pogarszający się poziom życia to kanon rosyjskiego zarządzania społecznego. Kanon, który w latach przed wojną 2022 roku przybrał skrajną postać – budując odmianę rosyjskiego rasizmu i ksenofobii.

Na tak skrupulatnie budowany przekaz oczywiście nie można nałożyć rzeczywistości: „oto ci gorsi radzą sobie nie najgorzej z nami, tymi o niebo lepszymi i jeszcze cały cywilizowany świat im kibicuje”. Jedną z głównych cech rosyjskich propagandzistów jest ciągłość przekazu. Aby zapewnić go w nieodpowiadającej rzeczywistości tworzy się dodatkowych wrogów i zagrożenie (zarządzanie poczuciem bezpieczeństwa). Stąd m.in. wzięły się tak bardzo zawyżane rosyjskie statystyki wojenne. Maja one za zadanie pokazać własnemu społeczeństwu, że – zgodnie z pierwotnymi założeniami – już dawno rosyjska armia zniszczyła ukraińskie siły zbrojne, a teraz o to walczą z całym NATO i polskimi najemnikami. W rosyjskim propagandowym przekazie – skierowanym do własnego społeczeństwa – dopuszczalne jest przegrywać, kiedy połowa świata zmawia się przeciwko „bohaterskiej Rosji” ale nigdy, przenigdy z Ukraińcami.

Polska zawsze była wiodącym krajem w regionie, który jednoczył pomniejszych państw i ostrzegał Zachód przed rosyjską agresywną i neoimperialną polityką. Dotychczas Federacja Rosyjska próbowała neutralizować polskie ostrzeżenia, generując niezliczoną ilość kampanii



informacyjnych, skierowanych do zachodnich społeczeństw, bazujących na przekazie, że to nic innego jak tylko polskie uprzedzenia i rusofobia.

W rosyjskim aparacie propagandowym rusofobia przestała być zajęciem służącym wyłącznie do określenia zjawisk ksenofobicznych, a stała się narzędziem budowy przekazu propagandowego. Przypisanie krytykom polityki Federacji Rosyjskiej rusofobii, narzuca kontekst poznawczy dla odbiorcy, podważając wiarygodność głoszonej przez krytyka tezy. Dotychczas posługiwanie się pojęciem rusofobii pozwalało ośrodkom propagandowym podważyć zasadność działań państw, polityków lub instytucji, przypisując im w działaniu brak obiektywizmu. Trzeba przyznać, że im dalej na Zachód od Rosji, tym większy skutek odnosiły te kampanie.

Aktualnie z racji, iż słuszność Polskich działań i trafność w ocenie jest wszędzie podkreślana, rosyjscy planiści działań informacyjnych musieli dostosować narracje do dyskursu społecznego. Najnowszą odsłoną i kontynuacją zarazem powyższych działań (czyli deprecjacji zaufania do polskiej oceny) w międzynarodowej opinii publicznej jest kreacja Polski jako kraju agresywnego i ofensywnego, który wysyła dziesiątki tysięcy najemników do walki przeciwko Rosji na Ukrainie.

Ponadto jednym ze stałych głównych zadań rosyjskiego aparatu propagandowego było utrzymywanie kultu wodza. Wodzem tym od przeszło 20 lat jest oczywiście Władimir Putin. Rosyjska propaganda dba by był wielbiony i rozpoznawany na świecie niczym gwiazda rocka, a wszelkie niepowodzenia były przypisywane komu innemu (znany trik od czasów Rosji carskiej: dobry-car, źli-bojarzy). Sprawdźmy sprawczość tego wodza wszechczasów. Putin – ojciec opatrności Rosji, wszech strateg, geniusz planowania na kilka kroków na przód osiągnął tak wiele, w tak krótkim czasie:

- scalił społeczeństwo Ukraińskie.
- Scalił Zachód.
- Sprawił, że nawet umiarkowane prorosyjskie grupy na Ukrainie chwyciły za broń przeciwko rosyjskiemu imperializmowi i w obawie przed kolejną Buczą czy Irpieniem.
- Rozszerzył NATO o pacyfistyczną Szwecję.
- Rozszerzył NATO o Finlandie, czyli 1340 kilometrowa dodatkowa granica z NATO,
- Zutylizował rosyjskie wojska lądowe i raketowe.
- Pozbył się najlepszych pilotów wojskowych i kadr oficerskich.



- Wysłał na wieczne wakacje 600-700 tys. Rosjan (uciekli przed przymusowym poborem).
- Mocno przyczynił się do pierwszego od czasu zakończenia 2 WŚ w historii Rosji buntu (tzw. bunt Prigożyna i Wagnerowców).
- Obniżył eksport gazu o 25% - spadek eksportu zmusza Rosjan do obniżenia wydobycia w kraju do poziomu niewidzianego od 1978 roku.
- Odciął się od zachodnich produktów, rynków, kapitału oraz firm.
- Uzależnił się od Chin, Iranu i Korei Północnej.
- Zabrał oszczędności przeciętnych Rosjan. Zniszczył walutę i giełdę. Opróżnia Fundusz Dobrobytu Narodowego (np. spadki dochodów naftowo-gazowych uzupełniane są ze środków FDN). Fundusze na poprawę infrastruktury (drogi, kolej, mosty), opiekę socjalną, ochron zdrowia, pomoc najuboższym wydaje na bezsensowną wojnę. Zabrał teraźniejszość obecnemu pokoleniu Rosjan oraz przyszłość dwóm (co najmniej) następnym.
- Sprawił PTSD kilkuset tysiącom mężczyzn (głównie poborowym), przeszkolił i zwolnił przed czasem brutalnych więźniów (ex wagnerowcy), czym podniósł krajowe statystyki przestępstw z użyciem broni palnej od 30% do 720% (w zależności od regionu).
- I wiele wiele wiele innych sukcesów.

Za swoje liczne „zasługi dla kraju” otrzymał prestiżowy nakaz aresztowania wydany przez Międzynarodowy Trybunał Karny w Hadze (MTK). A wszystko to by zrealizować chore, oderwane od rzeczywistości ambicję. Życzymy wszystkim szowinistycznym, neokolonialnym reżimom takich „wspaniałych przywódców”!

Natomiast rosyjskie „marzenia” o walce z NATO doskonale obrazuje popularny dowcip:

„Spotkało się dwóch rosyjskich Żydów. Jeden mówi do drugiego:

- Jak tam sytuacja? Co słyhać?
- No co słyhać... Mówią, że jest wojna.
- Jaka wojna? Nie operacja specjalna?
- No wojna! My (Rosja) vs NATO.
- Na serio?
- Tak, wojna. Rosja walczy z NATO.



- A jakie są wyniki?
- Zginęło już ponad 100 tysięcy rosyjskich żołnierzy. Rakiety się kończą. Wiele sprzętu wojskowego Federacji Rosyjskiej zniszczono i wysadzono w powietrze.
- A co z NATO?
- Z NATO? **NATO jeszcze nie dojechało.**”

Zadanie publiczne finansowane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP w konkursie „Dyplomacja Publiczna 2023”.

Publikacja wyraża wyłącznie poglądy autora i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.



Ministerstwo
Spraw Zagranicznych
